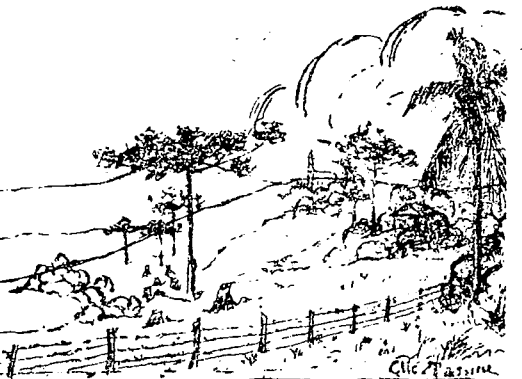




LUD



Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 18 WRZESNIA 1926

Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII.

Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben

Nr. 66.

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

O doborze emigrantów do Brazylii.

Dokończenie.

Brazylja — powiada Oliveira Vianna — jest w tem szczególnym położeniu, że otrzymuje napływ wychodźców z przedludnionego zachodu Europy, który wogóle dobrze służy naszemu krajowi. Wybór więc mamy ogromny, czego inne państwa nie mają. Każdy kraj ma swoją warstwę wyższą, przewodzącą narodowi i taką warstwę przewodniczącą wytwarza współzycie i pomięszanie się ras. Zatem wybór wśród ludów i ich ras, to pierwsze i najważniejsze zagadnienie Brazylii. Od tego zależy nasze bogactwo, nasza kultura, nasz postęp, nasze panowanie, wogóle los nasz. Albo będziemy wielkim narodem, niezależnym, albo też marnym zależnym od innych.

Oliveira Vianna wychodząc z takiego założenia, oświadcza się stanowczo przeciw imigracji zarówno murzynów z północnej Ameryki (która Brazylii ciągle grozi) jak i Japończyków z dalekiego wschodu. Brazylja zawdzięcza wiele rasie czarnej, ale lepiej by było, gdyby murzyni lub mieszańcy ich nie stanowili tak wielkiego odsetku ludności brazylijskiej. Zresztą przypatrzmy się osadzie kolonistów murzyńskich a kolonistów białych po ich 50 letniej pracy. U murzynów wszystko to samo albo gorzej, u białych postęp niesłychany. Przyszłość Brazylii leży w przychodzącej rasy białej, inne rasy należy powstrzymywać od napływu do Brazylii, i tu Oliveira Vianna pochwała i uznaje stanowisko pośła Fidelisa Reisa, który bezwzględnie wyklucza z terenów Brazylii rasę czarną i żółtą.

NASZE UWAGI.

Wywodom Oliveiry Vianny, zwłaszcza odnośnie do klimatu musimy przyznać zupełną słuszność. Potwierdzili to i niemieccy uczeni, odnośnie do kolonistów niemieckich, osiedlonych w klimacie gorącym. Jaskrawym przykładem tego omdlenia i zamarcia energii niemieckiej, są kolonisci niemieccy z nad Rio Doce w Espirito Santo, w których ani nauczyciele ani duchowieństwo przysłani przed i po wojnie, dawnej energii wcale już nie mogli. Tosamo dzieje się z nieubłaganą koniecznością i z polskimi kolonistami. W trzech stanach południowych Brazylii, na wyż-

nach, w towarzystwie sosny brazylijskiej — pinjora, wegetuje jeszcze nasze polskie plemie, pełni się i posiada jeszcze pewną siłę i energię, ale w trzędkiem i czwartym pokoleniu zarysowują się już cechy odmienne od „ludzi europejskich” jak młodzi tutejsi zwyczajnie zwą starych o szczególniejszym zdrowiu. Dziadek lub pradziadek z Polski, nie mogąc niekiedy dopatrzeć się swej krwi w prawunku, też czasami usprawiedliwia dziwne jego postępowanie słowami:

„Ano, słońce mu mógł przypaliło”. — Z tego powodu, uważamy wszelką naszą emigrację w gorące strefy Brazylii skierowaną za chybioną i za taką, musimy też uznać emigrację na plantacje kawy do São Paulo. Choćby nawet pierwsza generacja z Polski pochodząca pokonała wszelkie dolegliwości klimatyczne, to drogę pokoleniu i dalsze omdlenia bezwzględnie i spadną do rzędu ostatnich proletariuszów — wyrobników Zdrowy instynkt i głód za ziemią, który taką ruchawkę i wewnętrzna emigrację wywołuje w trzech południowych stanach Brazylii, byłby nie pominał urodzajnych pól stanu São Paulo ani plantacji kawy. Tymczasem niema tu u nas najmniejszego ruchu za wyprawą do tego stanu. Racjownie, u zbiegów tak licznych z plantacji kawy do Parany, spotykamy rezygnację i prostracenie ducha wobec tamtejszych warunków, dopiero w Paranie budzi się znowu u nich chęć do pracy.

Emigracji polskiej tak licznej po milionowej do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, nie możemy tu brać na uwagę, bo nasi wychodźcy idą do północnej Ameryki zmieniając tylko ziemię a nie klimat, który jest takim sam jak w Polsce i bynajmniej nie zmienia ich krwi ani nie usypia ich energii jak klimat w gorącej strefie Brazylii.

Niech więc ci, od których w Polsce zależy emigracja, zastanowią się nad temi trudnościami które nam, jako narodowi wychowanemu w chłodnej północno-wschodniej Europie stawia klimat gorących stref Brazylii.

CZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.
Sobie tem nie pomożesz,
A gazecie! swej szkodziś.

Wiadomości. Z POLSKI.

JAK GAZETA „PIAST” OSADZA WIEZIENIE GENERAŁA MALCZEWSKIEGO.

„Uwięzienie min. Malczewskiego. — pisze słusznie poseł Brodacki w „Piaście” — i sąd nad nim za to, że stanął w obronie praworządności, jest triumfem bezprawia nad prawem, pogrzebaniem praworządności na długie lata.

A praworządność jest dla państwa tem, czem ster i kotwica dla okrętu — okręt bez steru i kotwicy tonie, a społeczeństwo i państwo bez praworządności popada w anarchję, w bolszewizm i własne mi rękoma kopie sobie grób.

Z KSIĘŻY KATOLICKICH — POPAMI SCHIZMATYCKIMI CZYLI DO CZEGO DOPROWADZA PYCHA.

„Kurier Poranny” opisuje „uroczystość” przejścia Ks. Pietruszki (z tak zwanego „Kościoła narodowego”) na schizmę. — Dzięki się to w cerkwi schizmatycznej na Pradze. Obaj apostołi przybyli w sutanach katolickich. Po różnych zapytaniach i odpowiedziach biskup Aleksiej wręczył im krzyż prawosławny, jaki noszą popi. Po nabożeństwie Huszno wygłosił mowę, w której podniósł „bizantyjskie tradycje”. Polski i rosyjski do zbratania się „Kurier poranny” zauważa z tego powodu, że „protektorat, jaki objęła cerkiew prawosławna, świadczy, że mimo zastrzeżeń, ma na względzie i tendencje agresywne, zbyt pochopnie mieszając się do polskich waśni i rozdziewków religijnych.

Oczywiście! I ta cerkiew prawosławna jeszcze skarży się na „prześladowanie” choć „jak dziennik lewicowy stwierdza, nikt nie przeszkadza jej agresywnej działalności! Tak! Tylko, że jej nasza lewicowa polityka obozu „odrodzenia moralnego” idzie na rękę!

CHCIAŁ KONIECZNIE ZOSTAĆ RISKUJEM CZYLI NIE DOSZŁY „BISKUP” — HUSZNO.

Niedawno ogłaszały dzienniki o zamierzonej intronizacji na biskupa prawosławnego ks. Huszny, który co dopiero przeszedł z „Polskiego Kościoła Narodowego” na prawosławie. Atoli intronizacja ks. Huszny na biskupa prawosławnego obrządku łacińskiego nie doszła do skutku, ponieważ większość wyznawców tak zwa-

negu Kościoła Narodowego opowiedziała się przeciw umowie zawartej przez ks. Husznę z kilku politykami lewicowymi i przedstawicielami cerkwi prawosławnej. Niewierne „owieczki” opuściły swego pastora, nie chcąc przejść na prawosławie, wobec czego mianowanie biskupa specjalnego obrządku dla nieistniejących wyznawców było bezcelowe.

Z BRAKU WIERNYCH UŁASKUPA HUSZNY DWAJ BRYLOWCY PRZECHODZĄ NA PRAWOSŁAWIE.

Z Warszawy donoszą, że do sekty polsko-katolickiej przystąpili dwaj posłowie Sejmu. Berek z powiatu pilzneńskiego, oraz Socha z powiatu tarnobrzeskiego. Obaj należą do stronnictwa Bryła.

POLSKA SPRZEDA JEDEN MILJON TON PSZENICY.

Warszawa, 17-go sierpnia. — Polska będzie mogła wywieźć w tym roku zagranicę jeden milion ton pszenicy. Polski minister skarbu prowadzi rokowania z duńską grupą przemysłowców o celom sfinansowania tej nadwyżki.

Z Brazylii.

Kurytyba.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

O P. LECHOWSKIM P. Jan Choroński towarzyszący wyprawie artysty malarza p. Lechowskiego wrócił 14-tego miesiąca do Kurytyby powodowany chorobą swojej córki. Po opuszczeniu Kurytyby p. Lechowski miał największe powodzenie w Paranagu, a największe zainteresowanie w Santos. Obecnie zabiera się do postawienia pawilonu w São Paulo na placu wystawy dla handlu i przemysłu. Otwarcie pawilonu nastąpi w listopadzie. Ostatnimi czasami p. Lechowski reżyserował przedstawienie w Tow. Polskiem w São Paulo biorąc żywy udział w życiu narodowym.

P. Choroński obiecuje wydać powieść osnutą na ile tej wyprawie Uwydatni w niej ciekawe momenta a także sensacyjne sceny które jaskrawo przeświadczyły się w jego obecności w nocy 14-go b. m. w Kurytybie na Pracę Zacharias.

FALSZYWE 500 MILREJ-SÓWKI 13 estampy ukazały się w Rio. Są tak doskonale podrobione, że najwprawniejsze oko bankiera tylko może je rozróżnić Ogólnie uważają je za wyrób europejski. Bank rządowy chwycił już dotych-



„Oświata”

Czwartek z rządu odczyt pod tytułem: **O cześci Matki Boskiej w Polsce**, oświetlony wielu przezrociami miejsc cudownych w Polsce a zwłaszcza wspaniałymi kolorowymi obrazami malarza Stachiewicza — odbędzie się w niedzielę dnia 19-go września o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu Towarzystwa Tadeusza Kosciuszki przy ulicy Ebano Pareira. Odczyt wygłosi ksiądz Jan Rzymelka.

Wstęp dla dzieci wolny, dla dorosłych 500 ra, lub za biletami ogólnym. Wszyscy członkowie Marji, a zwłaszcza dzieci Marji, powinny się zjawić na tym odczycie.

Wczoraj 22 takich sfalszowanych banknotów. Ostatecznie dyrekcja Caixa de Amortizaçao uchwaliła przyjmować te banknoty aż do 31-go grudnia obecnego roku bez potrącenia, równocześnie jednak policja zwraca baczną uwagę na urzędy celne, na dworce kolejowe i t. d. Not dobrych 500 milio-tych estampy 13 sej krąży 125 tysięcy a więc przeszło 60-miljo-nów milrejsów. Banki i sklepy nie przyjmują tych falszowanychych not bankowych.

O EMIGRACJI POLSKIEJ

do Brazylii spotykamy w „O Dia” z 16-go września pochlebny artykuł p. Ferreriry Correia. Z okazji przyjazdu naszych trzech posłów zaleca p. Correia Brazylii bardzo gorąco emigrację polską, która już złożyła dowody swego pożytku, że jest „um inestimavel factor de nosso progresso”.

ZARZĄD ELEKTROWNI

w Kurytybie sprawił na ulicach i placach 452 nowych lamp elektrycznych w sierpniu. Z tej liczby 180 lampek było zużytych, 181 potrzaskawych a 91 ukradziono.

ABRANCHES. Walne Zebranie

Towarzystwa Władysława Jagielloy dnia 12-go września wybrało na rok 1927 następującego Zarząd: prezes: Jan Pałuszek (poraz piąty), wiceprezes: Jan Gruba, 1-szy sekretarz: Aleksander Chojński, 2-gi sekretarz: Jan J. Mikosz. Skarbnik: Stanisław Mikosz, bibliotekarz: Jakób Mikosz, członkowie Zarządu: Leon Kowalski, Władysław Mikosz, Piotr Kokoł, Józef Chyła, Jan Godziński, Sylwester Kuchenny, Bernard Krasinski, Hipolit Kowalski, Jan Grzybowski i Marcin Kalinowski, Komisja balowa: Michał Górski, Jan Domańchowski, Leon Kolasa, Ignacy Pruski.

PLUGI stalowe specjalne dla Parany, bardzo tanie,

DRUT kolczasty

po cenach najniższych (otrzymaliśmy większy transport wprost z Europy).

POLECA HURTOWNIA POLSKA

Sociedade Importadora Limitada

Curityba, Avenida Luiz Xavier N. 28, Caixa Postal 393.

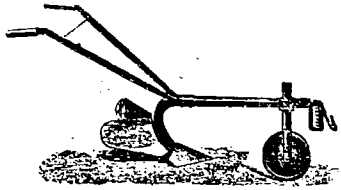
Bernefugo

najlepszy środek przeciwko bernom

Bisulforeto

de carbono świetny środek do immunizowania zbroża

Obsypniki!



Do obsypywania wszystkich plewnych roślin szczególnie jednak do kartofli i kukurydzy a także do bruzdowania na wodę.

Obsypnik marka 'O Bor', bardzo lekki i tani, z nastawnymi odkładnicami!

TYLKO:

CASA MELICHAR

CURIRYBA, Praça Sen. Correia N. 7

UWAGA! Kto przyniesie do nas przy zakupie ogłoszenie — dostanie specjalną żółkę na towarach.

czasu nie mógł p. Janowski odwiedzić tych wiarusów, którzy grupują się koło Tow. Postęp. W dniu 26-go sierpnia zwiędził jeszcze p. Szeł szkołę na linii Concordia, na Harmonji Nowej i na Linji Cedro. 27 wczesnym rankiem ruszył p. Janowski w towarzystwie ks. dziekana i p. prof. Zaka w stronę Argentyny do Serro Pelado, gdzie czekało już auto ks. Józefa Bayerlein-Maryńskiego, aby Go zabrał do Azary i Apostoles w Misiones, gdzie niemięjszą miłością biją serca dla tego, co tchnie duchem Macierzy, jej pięknoscią i wielkoscia. Szan. Panu Janowskiemu życzy kol. Guarany jak najszczęśliwszego powrotu do Polski i poleca się Jego pamięci.

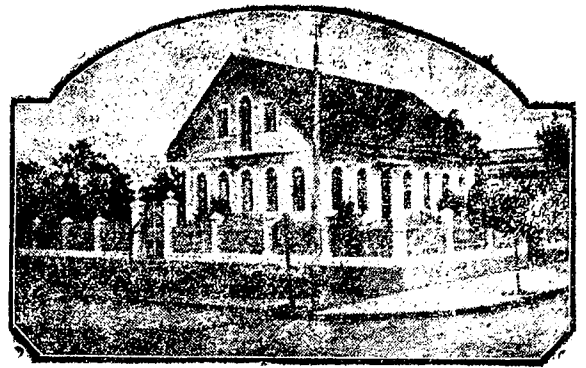
Korespondent.

REDAKCJA 'LUDU' wzywa p. Stefana Sobierajskiego by podał swój adres, gdyż ma ważne listy w Redakcji.

JEST DO WYNAJĘCIA dom do mieszkania oraz nadający się do zakupu sklepu przy głównej drodze na Bateła, poniżej linii tramwajowej Seminarjum. Wiadomość na miejscu u Antoniego Gierszewskiego lub w Redakcji 'Ludu'.

Telegramy z Polski.

Warszawa, 12-go września. — Polska Partja socjalistyczna (P. P. S.) wystosowała do rządu notę, w której protestuje przeciwko gwałtom dokonywanym na socjalistach niezależnych i domaga się ich uwolnienia z więzień. (Przyp. Red. Jak wiadomo, partja socjalistyczna wystąpiła przeciw Piłsudskiemu i jego rządowi i należy dziś do opozycji. Ponieważ rządowa partja socjalistyczna za słabo się opiera rządowi — choć po kazaniu u Piłsudskiego Daszyńskiego aż zemdlą a delegacji socjalistów śląskich pod Biniaszkiewiczem Piłsudski rubasznie przypomniał 6-ty punkt w petycji którego brakowało — przeto socjaliści radykalni utworzyli partje socjalistów niezależnych i bardzo bliskich bolszewikom, których rząd słusznie przesładuje, bo buntują robotników, by nie pracowali, dawali składki na strajkujących robotników angielskich choć ci ostatni zarabiają po 28 złotych dziennie, a nasz górnik przy 6 złotych z rodziną głodem przymiera. Wo-



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamieszanych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Zabawę Taneczną

Urządza Tow. Sportowo-Gimnastyczne 'JUNAK' dnia 26-go września w Związku Polskim, z początkiem o 4-tej godzinie po południu. Będą przygrywały dwie orkiestry: jedna dęta, druga smyczkowa.

Zaproszenia można nabyć w Związku Polskim, we wtorki i czwartki, od 8-mej do 10-tej godziny we wieczór.

•Poco nam marnować czas
W zadumie marszczyć czoło?
Na bal 'Junaka' spieszymy wraz
A zabawim się wesolec.

KORESPONDENCJE

Guarany (Rio Grande do Sul)

W dniu 22-go sierpnia, b. r. gościła kolonia Guarany wśród siebie p. Aleksandra Janowskiego, szefa Sekcji Oświaty Pozaszkolnej przy Ministerjum Oświaty w Polsce. Szkoda wielka, że tak miły i zacy gość zawiął do kolonii prawie że niespodziewanie, gdyż było się urządziło przyjęcie takie, na jakie osoba tak godna zasługuje. Mimo wszystkiego przyjęto go ser-

decznie i starano się My ułatwić zetknięcie się z gospodarzami-kolonistami, jako i z działką szkolną którą odwiedził w towarzystwie ks. Dziekana Wróbla tak w miasteczku jako i po liniach. W dniu 24-go sierpnia zwiędził linje Timbo, gdzie Tow. Bartosza Głowackiego obchodziło swą doroczną uroczystość. Trzy też okazji egzaminował p. Janowski dzieci a starszym sprawił nader miłą niespodziankę pogadanką o bogactwie piękności i zadanie Polskie względem siebie jako i względem państw ościennych. 25-go sierpnia odwiedził p. Janowski szkołę św. Stanisława 'Biskupa na Harmonji Starej i Towarzystwo M. B. Wspom. Wiernych wraz z szkołą na Bom Jardim, gdzie podobnie jak na Timbo ogrzał miłością ku Ojczyźnie serca wszystkich tam zebranych obywateli. I z linji do Rio VII. Secyby się urządziło przyjęcie takie, na które przybyli obywatele, aby po jakiej osobie tak godna zasługuje. Witał tak rzadkiego i zaonego Gościa. Z powodu zbyt ograniczonego

góle, dopóki Piłsudski nie ukróci socjalistów, tych patronów tak rozpanoszonego dziś w Polsce lenistwa, dopóty rządy jego nie wydadzą właściwych dobrych wyników. Drogami z rządu, których z bronia w rękę nawet trzeba nauczyć pracy, to radykalne partje chłopskie buntujące bezrolnych, fornali i parobków po wsiach.)

Paryż, 12-go września. — Policja tutejsza na zlecenie policji warszawskiej uwięziła Lejzora Binsztoka, Stirlona i jeszcze kilku żydków, którzy w Paryżu sprzedawali sfałszowane akcje naftowe z Baku na Kaukazie, każde po 1000 franków.

Genewa, (Szwajcaria) 16-go września. — Przy pierwszym głosowaniu zostały wybrane następujące kraje do Wydziału wykonawczego Ligi Narodów w charakterze członków niestałych: Polska, Rumunia, Holandia, Chile, Columbia, Chiny, São Salvador i Belgja. Przy drugim głosowaniu na wolne pozostałe miejsce została wybrana Czechosłowacja. Zebranie Ligi Narodów oświadczyło, że Polska, Chile i Rumunia zostały wybrane na trzy lata. (Przypisek Redakcji: Obecnie więc Liga Narodów li-

czy 5 członków stałych: Anglja, Francja, Włochy, Japonja i Niemcy i 9 członków niestałych wyżej podanych. Poprzednio miała Liga 4 członków stałych a 6 niestałych.)

Komisja sprzedaży własności T-wa Tad Kościuszko — Łączność i Zgoda zwołuje nadzwyczajne walne zebranie członków na niedzielę 19-go września, celem wyjaśnienia sprawy i ostatecznego a stanowczego rozstrzygnięcia sprawy sprzedaży swego budynku.

KURSPINIĘDZY	
Dolar	66610
Lira włoska	\$249
Frank francuski	\$196
Angielski funt szterling	\$1867
Pez argentyński	25803
Frank szwajcarski	19793
Złoty polski	\$900

PIKNIK
Na kolonji 'Affonso Penna' przy T-wie Rolniczym urządził się 'Piknik' dnia 10-go października na który zaprasza się S. an. Rodaków z Kurytyby i jej okolicy. Program tej zabawy ogłosi się w przyszłych numerach 'Ludu'.

Numer 104!
Rua Conselheiro Barradas: Kurytyba
SMACZNE, OBFITE, PRAW-DZIWIE POLSKIE OBIADY I KOLACJE — tamże pokój do wynajęcia z utrzymaniem

Wszystko szło doskonale i właśnie chciał już własny zaprząg wprowadzić na prom, kiedy tenże nagle odbił od brzegu i skierował się ku środkowi rzeki.

Penn sam zgłupiał, bo to było przeciw umowie.

Iżę podprowadził Penn na sam przód statku pod pozorem, by ją nie potracono wypadkiem. Nie zwracała już żadnej uwagi na to, co się działo na przystani a tylko oiaśle rozglądała się dokoła po okolicy nadbrzeżnej.

Teraz kiedy nie miała stałego gruntu pod nogami i kiedy posłyszła okrzyk tych co wyładowali, przelęknęła się nagle. Nie wiedziała, co się stało, zobaczyła tylko, że statek odbija od lądu, na którym pozostała jej biedna, mała Liddy, z którą Bóg wie co się tam stało!

Zerwała się — skoczyła.

Nie myśląc o niebezpieczeństwie, na które naraża się sama, biegła na tylny pokład, aby wyskoczyć zanim statek odbije już za daleko od brzegu.

Zamiar ten byłby się jej też niezawodnie powiódł, gdyby nie to, że kiedy przechodziła około ciemnej przegrody maszyny, wyciągnęła się nagle jakas ręka która ją pochwyciła i przytrzymała a miejscu.

Jej krzyk przeraźliwy rozległ się po powierzchni wody, potem leżała już na kupie węgla a nad nią pochylał się sędzą uczerniony człowiek w zabrudzonych spodniach i kurcie wznosząc na jej głowę wielką szufłę do węgla.

— Zycie czy śmierć — wybieraj! — podszepnął jej a nie mogła wątpić, że gdyby krzyknęła raz jeszcze, wielka szufła całym ciężarem spadnie na jej głowę.

Oczy tego człowieka iskrzyły się tak okropnie groźnie jak oczy drapieżnego zwierza, gotującego się do skoku. Teraz jednak od strony lądu doszedł głos inny jej ucha, który zbudził w niej wdzięczność dla Boga i wywołał cicha na usta modlitwę.

— Wyrwaj tylko, hrabianko! zaraz nadchodzę!

Był to głos Janika. Chwała Bogu, jej dziecku nie się nie zrobiło złego.

W chwili później posłyszła plusk, jak gąbki ktoś wskoczył do wody.

— Przybywam! — zawołał znów, teraz gdzieś z głębi.

Janik skomblinował szybko wszy-

stko, co widział i słyszał, i zrozumiał cały związek rzeczy. I dlatego dzielny ten człowiek skoczył w wodę, aby popłynąć za statkiem na pomoc Izie. Iza słyszała jak prui fale. Jeśli Janik zdola dostępnąć statku, będzie ona ocalona.

Mężczyzna w zatuszczonej kurcie, który przejmował ją tak niepojętym strachem, nie domyślając się jeszcze, kim on jest, nie przyglądał się temu bezczynnie. Pochwylił za jakąś korbę kołową, poczem zaraz statek przyspieszył biegu. Potem wynurzył się z przegrody maszynowej na wierzch pokładu. Szufłę węglową zabrał z sobą.

Iza domyśliła się, co zrobić zamierzał: chciał on ozeplającego się statku pływaka uderzyć szufłą po głowie.

Zerwała się wbiegła za nim na pokład.

Istotnie odgadła — akurat stał za tylną ścianą burty z podniesioną w górę szufłą, tak jak stał chwilę pierwiej nad nią i w ten sam sposób groził odważnemu pływakowi. Z tych co pozostali na brzegu i napeliali teraz powietrze swym krzykiem, widoczne były teraz zaledwie kontury.

Wtem od strony lądu huknął strzał. Padł on z broni Maknella.

Człowiek, uzbrojony w szufłę, padł martwy na pokład.

Głośne 'hurra!' rozległo się od strony brzegu i z toni wód.

Błada i oniemiała oparła się Iza o maszt Mrok przyslonił jej oczy — przymknęła je. Zmysły ją poczęły opuszczać.

72. Raczej śmierć, niż być twoją!

Norden upadł na ziemię, kiedy Maknell strzelił doń z brzegu.

Kiedy padał zleciała mu z głowy czapka, a gdy teraz leżał tak z twarzą zwróconą ku Izie, poznała go ona mimo przebrania.

W stanie niemego osłupienia oparła się o maszt i przymknęła oczy.

— Hrabianko, rzuc mi panu na miłość boską linę! — wołał Janik z wody — dłużej już płynąć nie mogę opuszczając mnie siły!

Wolanie to przyprowadziło Izę do przytomności.

Chwilem i krzykiem podążyła jna

69. Wolny.

Mogło tak upłynąć kilka godzin które Norden spędził nawpół zemdlony w kufrze.

Naraz postyszał, że ktoś wymówił jego nazwisko; to go wyrwało z odurzenia.

Otwarto kufer, owiało go świeże powietrze.

John Penn stanął niespodziewanie nad Nordenem, który spojrział na niego z przestraszeniem i ujął machinalnie za rewolwer.

— Czyś pan zwarjował — burezał Penn. — Na górze na pokładzie stoi Maknell, który otrzymał rozkaz odwiezienia kufra do Kolumbji. Zaraz odpłyniemy. Prędszejże, wylaz pan z kufra — przedź!

John Penn chwycił za ramiona Norden'a i pomógł mu wydobyć się z kufra, czego nie byłby mógł dokonać o własnej sile, tak bowiem miał zeszyt wniatę ozlonki.

Tak niespodziewanie oswobodzony przestępca odetchnął głęboko, a potem wyzerpany upadł na stojącą w pobliżu pakę. Rozejrzał się i zobaczył, że się tu znajduje w pewnego rodzaju ka juicie pod pokładem statku.

Penn przez ten czas nie był bezczynny. Napakował całą masę rozmaitych rzeczy do opróżnionego kufra, między temiż kilka sukien kobiecych.

— Tak — im więcej tem lepiej — mówił przy tem, z cichem śmiechem. — Trzeba nadać mu też swą przypuszczalnie ciężkość a z tą spuszczoną po mojej niebożce nie mam i tak co zrobić lepszego. Dziesięć tysięcy dolarów, to jak sądzę dostateczna za nie zapłata. Niawiele czasu pozostaje panu na przebranie się panie Gould — zwrócił się potem Penn spiesznie do Norden'a.

Rzucił mu zamaszrowane spodnie i kurtkę maszynistę.

— Tam, w żelaznym piecyku znajdziesz pan sądzę i popiół, aby sobie uczernić twarz Prędko, Gould prędko! Gdyby Maknellowi przyszło teraz do głowy, zejść tu pod pokład, byłbyś pan zgubiony!

Norden wyrwał się ze swego odurzenia.

— Już przyszedłem do siebie — rzekł on; i zdjął jak mógł najspieszniej

swoją garderobę, aby przywdziać niepozorne ubranie maszynisty.

— Ale jeżeli stąd wyjdziemy spotrząga nas zaraz — wymówił Norden.

— To też nie wyjdziemy tędy wcale, mój panie — odpowiedział Penn.

Te drzwi są zamknięte a klucz od nich ma Maknell u siebie w kieszeni. Inaczej przecież nie spuściłby mi na chwilę kufra z oczu. Ale bądź pan spokojny. Ten statek to istna lisa nora a stary John Penn to tak prawdziwy, który zawsze wynajdzie jakiś otwór.

— Norden, przed chwilą jeszcze zdany na wolę swych wrogów, teraz dzięki wności tego człowieka, był nietylko ocalony od śmierci, ale i postawiony w możności dojścia do celu swych życzeń.

— Johnie Penn — rzekł gorąco — dzielny z was człowiek! Zasłużyłście na podwyższenie nagrody. Powiedziacie mi jeszcze jedno tylko: czy córka wasza roworciła już z tą lady, którą miała przywieźć?

— Tak panie — odrzekł Penn. — I obie ote przybyły same tylko, bez żadnej asystencji?

— Zupełnie same. Czekaają już niecierpliwie na nasze przybycie.

Norden był rozradowany. Wręczył Pennowi jeszcze dwa tysiącdolarowe banknoty, które tamten schował z niemałym zadowoleniem.

— Kto prócz Maknella i nas jest jeszcze na statku?

Tylko maszynista.

Norden spojrział nieprzyjemnie zdziwiony.

Przyrzekł sobie mi przecież.

— Że drugi statek przygotowuje de drogi, bardzo słusznie, mister Gould, ale potem namyśliłem się inaczej. Do tego nie było żadnego nagłego powodu i to mogłoby bardzo łatwo wzbudzić podejrzenie. Próż tego, gdyby drugi statek był w pogotowiu, policja miałaby sposobność ścisgać nim pana.

— Nadzwyczaj przeczornie i mądrze obmyślano! — chwalił Norden. — A jakże teraz ułożyliście program całej tej sprawy?

— Bardzo on prosty. Teraz, panie, przedostaniemy się zaraz przez skryte zasuwane drzwi i dostaniemy się do kotłowni. Tam pan się ukryjesz. Ubranie swoje zabierzesz z sobą i zro-

UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy religijne, krzyże, krzyżyki, medali oraz lehtarze kościelne do doświadczenia w wielkim wyborze!
Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczętek gumowych

Cezar Schulz

Ul. Barão do Serro Azul 12, 12
Kurytyba - Paraná

CONFETARIA PHAROL

Stanisław Gradowski

Rua 15 de Novembro N. 90 - Curitiba
Ma zawsze na składzie różnego rodzaju bardzo dobrego gatunku poczęstki i słodycze. Przyjmuję zamówienia na ślub, chrzciny i inne uroczystości rodzinne. **Zawsze świeże piwo. - Obsługa uprzejma.**

CASA IDEAL

rua Jose Bonifacio N. 9. - Curitiba.

OBSEUGA W POLSKIM JEZYKU.
Wielki skład obuwia, portoboczek, gum, farb, szwalców, cholewek i t. d. Wyraża się treścią według najnowszej mody. Mamy też urządkowane stronomodniczkę bar- dzo tanio nabyć można. **Filia Rua 15 de Novembro o N. 31.**

Baczność!

Szybko spiesz i żywo
Do „ATLANTYKI“ po piwo
Bo to jest napój zaletny,
Zdrowotny i szlachetny.
Idealnie gasi pragnienie,
Rozbudza apetyt, a uśmierza
cierpienie.

Tempski.

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ŻEGLUGI
„Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux
Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi puszczającymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów którzy znajdują najwygodniejsze pomieszczenia. Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.
Podróż do Polski odbywa się ze Santos albo z Rio de Janeiro do Havre i Havre do Gdyni statkami „Pologne“.

NAJBLIŻSZY ODJAZD DO EUROPY:

	Z Santos	Z Rio de Janeiro
„EUBEE“	11-go Września	12-go Września
„MASSILIA“	24-go „	25-go „
„HOEDIC“	27-go „	28-go „
„CEYLAN“	4-go Października	5-go Października

Sprzedają bilety z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. z. (bliżej do chęci) zajątawia i bliższych informacji udziela
Agent: **Ignacy Kasprovicz - Avenida Luiz Xavier N 28**

POLSKA FABRYKA MAKARONU I KAWY

São Miguel
Gontarski Stefan & Cia

Kurytyba - Ulica Iguassu N. 246 -
Telefon N. 489 - Caixa Postal 278.

Poleca Rodakom swoje wyroby w najlepszym gatunku.

Sprzedaz Hurtowna

Skład Drzewa
LUDOVICO BÜHRE

W tym składzie znajdują zawsze budownicy, stolarze i cieśle bardzo suche drzewo heblowane i nie obrabione różnego rozmiaru i różnej jakości po cenach niskich.

RUA VISCONDE DE GUARAPUAVA 171.
(Między Rua Floriano Peixoto i Dr. Muricy)

KTO CHCE MIEĆ DOBRE NIEMIECKIE PŁUGI

NIECH SIĘ UDA DO WIELKIEGO SKŁADU FIRMY:

FRANCISCO HAUER & FILHOS

dawny sklep Hauer & Irmão założony w roku 1888

Rua José Bonitacio N. 2 i 4.

(Obok Katedry)

CURITYBA - CAIXA POSTAL 35 - PARANA

Do Kolonji Polskiej!

STOSUNKI HANDLOWE BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. - PRZESYŁKĘ PIENIEDZY DO POLSKI USKUTECZNIĄ SIĘ NAJLEPIJ PRZEZ

Bank Francusko - Włoski

RUA 15 DE NOVEMBRO - RÓG I DE MARÇO - CURITYBA - PARANA.

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank Francusko Włoski**, podejmuje się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykłe za przedstawieniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko - Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaż; przechowuje i zarządza papierami wartościowymi; przyjmuje pieniądze w depozit na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

*A Propagandista.

Znakomite farby „Bayer“ do farbowania

jakiegokolwiek materiałów z bawełny, jedwabiu, półjedwabiu i t. d. Może każdy to sobie zrobić w domu.

Znakomity chmiel „Lupulinh“ do wyrobu piwa.
Certan Bayer: Najlepsze lekarstwo przeciwko pluskwom i innym robakom
Pyramides Matador: znakomity środek do wytopienia moskitów.

Skład Carlos Luhm

Rua Riachuelo 52 - Curitiba.

Dominik Kurecki
Alfaiataria do Povo
Rua Dr. Muricy N 61 naprzeciw Teuto Brasileiro.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie krawiectwa wchodzące, pięknie, sumiennie i tanio. Ma piękna towary na ubrania.

Hodowla gołębi rasowych:

Garlacy, Rzymskich, Kapucynów, Pawików i wiele innych odmian.
Rua São Francisco N 36 - Curitiba - od 8-11 i od 1-4

bisz potem z nim co ci się będzie podobalo. Ja inną stroną wyjdę na pokład. Moje miejsce jest przy sterze.
W ciągu kilku minut przeprowadził Penn swego protegowanego w bezpieczne schronienie a zaraz potem sam stał już na swym posterunku: u steru.

70. Przeczucie Macierzyńskie.

Przecudowny dzień jesienny zbliżał się do końca.
Na drodze, prowadzącej z Kolumbii ku rzeczce posuwał się jednokonnny wózek panny Milly Penn. Na koźle siedziała ona sama i powozila.
W tej chwili obróciła się Milly ku siedzącym na tylnym siedzeniu i ukazującym na słup dymu, wznoszący się w górę, rzekła.
- O! tam leży już dom przewozowy. Gdyby pan teraz z dzieckiem zechciał zejść z wózka i boczną ścieżką, okrążywszy cokolwiek pieszo już doszedł do przystani - byłoby mi to bardzo miło, już choćby ze względu na mego ojca, który inaczej bardzo gniewałby się na mnie: ale także i ze względu na własne plany państwa, które inaczej mogłyby się nie powieść.
Iż ta propozycja wzbudziła widoczną.
- Nie wiem, co to jest - rzekła - ale naraz przejechała mnie teraz tak gwałtowna trwoga o moją Liddy, czuję jak gdyby głos jakiś wewnętrzny mnie ostrzegał, abym jej nie puszczała od siebie, bo wtedy - bo wtedy mogę u trafić ją na zawsze!
- Ależ pan! - zawołał Janik w tonie lekkiej urazy. - Przecież Liddy jest przy mnie i pani wie, że w chwili niebezpieczeństwa bronilibym ją własnym życiem. Jedź pani zatem najspokojniej dalej i bez obawy wstąp pani na pokład. Milly wie przecież, że nadejdziemy i będzie umiała tak to zręcznie urządzić, że statek niepierwej odbi- je aż póki my nie będziemy na jego pokładzie.
- Dopilnuję tego, proszę pani - zapewniła Milly, która znów się ku nim odwróciła.
- I otrzymasz za to sutą nagrodę, dziewczyno - rzekł Janik - Jak iąd daleko jessze do przewozu?

- Załedwie dziesięć minut drogi.
- A czy tylko na pewno będzie statek stał póty, póki ten pan nie przy- będzie? - spytała Iza z nieokreśloną trwogą.
- Ależ z wszelką pewnością, pro- szę pani! Wystarczy mi tylko rzec u- przejmie słówko do maszynisty, który jest szalenie do mnie przywiązany. Dla- tego też może pani całkiem być bez obawy. Czy mam stanąć?
Ale mimo tego zapewnienia, Iza wahała się jessze z daniem zezwolenia.
- Tak, proszę, zatrzymaj konia, panienko - odpowiedział za nią Janik. Wózek zatrzymał się.
Iza zbliżyła, jej serce macierzyń- skie ścisnęło się trwogą na myśl roz- stania.
Ostatnie promienie słońca rozply- wały się w półmroku dziennego światła. Uroczysta cisza spoczywała nad całym pustym krajobrazem.
Janik ujął dziewczynkę za ramiona i zsadził ją z wózka.
- Teraz będziemy się gonić! - zawołał do dziecka.
I oboje poczęli biedz obok drogi. Z głośnym śmiechem poczęła ucie- kać mała. W jednej chwili mama zosta- ła zapomniała.
Mimowoli Izy bysnyły w oczach Izy. Łkanie podniosło jej piersi.
- O pani, nie płakać! - zawoła Milly z współczuciem. - Dziecko pani jest przecież pod dobrą opieką. Nie mu- się nie stanie i przecież to załedwie pa- raset kroków do przystani. Proszę bar- dzo, niech pani przestanie płakać!
Iza odozła pociechę. Starala się zapanować nad sobą.
- Dobra z ciebie dziewczyna - rzekła ze łzami. - Ja sama nie wiem, co mi jest - ale coś mi tak ścisła ser- ce, jak gdyby miała mnie spotkać nies- częście!
- Czego jednak pani się obawiasz? - spytała z wahaniem.
Iza nie odpowiedziała nic, w mil- czeniu tylko wstrząsnęła głową, nie odej- mując od oczu chustki.

71. Życie czy śmierć - wybieraj!

Iza otarła Izy, Bo i dłaczegóż pla- kała? Wiedziała że dziecko jej jest pod

dobłą opieką i przecież tak niedale- ko do niej.
Toć nie wejdzie na prom, dopóki tam nie będzie jej Liddy.
Ale wzruszenie jej rosło z każdą chwilą w miarę jak zbliżała się do do- mu w którym czekał na nią Norden.
Dom ten leżał tak cicho i suokoj- nie nad wodą, jak gdyby tam mogli tylko mieszkać sami szczęśliwi ludzie. A przecież miał się on stać areną okrop- nej katastrofy.
Miano podstępem podejść, pochwy- cić i uwięzić, a wobec namiętnego jego charakteru walka była nieunikniona. Groziła mu zniszczenia. Nie był on z te- go gatunku, coby się dał jak jagnię prowadzić suokojnie do rzeźni.
Teraz zajechał wózek przed przy- stań. Janika i Liddy nie było ani śla- du jessze.
Milly zsiadła i dopomogła potem Izie zejść z wózka.
Statek stał jessze na przeciwnym brzegu, buchając dymem.
Nagle poczęła się ruch z tamtej strony - widocznie za chwilę ruszy statek.
Gdzież jednak jest Janik i dziec- ko? Daremnie oglądała się za nimi.
Milly przypuszczała, że muszą gdzieś z ukrytego miejsca śledzić przybycie do brzegu promu i w ostatniej chwili do- piero nadejść, aby nie zwracać na sie- bie uwagi, co nawet było tem rozsąd- niej, ponieważ za chwilę będzie już całkiem ciemno.
Mimo to nieobecność Janika z ma- łą Liddy niepokoiła bardzo Izę.
- Statek nadpływa! - zawołała nagle Milly.
Istotnie statek poczęł odpływać od przeciwnego brzegu. Szerokim łukiem zbliżał się do miejsca, w którym stały Iza i Milly.
Ta ostatnia wyprzęgła konia, któ- ry paś się na trawie. Teraz przystąpi- ła, aby go wprzód napowrót.
Cała uwaga Izy skupiona była to- na zbliżającym się promie, to znowu na najbliższym wybrzeżu, skąd czekała na- dejsca Liddy z Janikiem.
Co to miało znaczyć?
Mrok wieczorny zapadał coraz szer- szym kręgiem. Od rzeki wstawały mgły, które szeroką ciemną masę statku okry- ły niby welonem. Czarny dym leniwie

klebił się w powietrzu, migając w ciem- ności erwonemimi iskierkami.
Trwoga Izy wzrastała z każdą chwilą.
- Liddy! - chciała zawołać, ale obawa o los dziecka ścisnęła jej gardło. Głuchy jęk skargi tylko wydierał się z udrezonej jej piersi.
Drżała całym ciałem. Pierś wznosi- ła się w przyspieszonym oddechu. Ręce mimowolnie złożyły się jak do modlitwy. Ale oczy jej nie biegły ku niebu, na którym tu i owdzie poczyna- ły już polyskiwać gwiazdy, lecz błaka- ły się wciąż po wiklinach nadbrzeża.
Iza była cała przejęta obawą, czy jej dziecko czasem coś złego nie spotka- ło i nie zważając na prośby Milly, któ- ra ją błagała, aby nie zdradziła się przed jej ojcem, skoro tylko statek przy- bił do brzegu, wbiegła na pokład, wo- łaając:
- Gdzie jest przewoźnik?
- Ja nim jestem, pani, - odpo- wiedział John Penn, wystąpiwszy. Przypatrzył się niesznajomej ba- dawczym wzrokiem.
To zatem była żona Goulda, tego mordercy, którego on uratował od szu- bienicy.
Zdyszana opowiedziała mu Iza, o co się stało i prosiła go o pomoc.
John Penn spojchnął. Rzucił córce groźne spojrzenie. Potem zaby- ło mu w myśli jak to doskonale się stało, że Iza własnowolnie weszła na pokład. To należało wyzyskać dla pla- nu porwania jej.
- Poczekaj pani tu chwileczkę - rzekł. - Muszę tylko pierwej zrobić tu nieco porządku. Naturalnie nie odje- dziemy pierwej, dopóki ci, na których pani czeka, nie staną na pokładzie. Za- gwizdaj zaraz na pieszozłote parowca. To zwabi zapewne towarzysza pani i dziecko.
- Ach, tak, zróbcie to, Kochany panie! - zawołała Iza z gorącą pro- śbą. - Dopomóżcie mi odszukać moje dziecko, a wiecznie będę wam wdzięczną.
O-czekującym ją spotkaniu z me- żem nie myślała w tej chwili ani tro- che. Troška o dziecko wygnana z jej serca wszelką myśl inną.
- Dobrze już, dobrze! - kiwnął głową Penn i odbiegł, aby wydać po- trzebne rozporządzenia, odpowiednio do swej umowy z Nordenem.